

# O własnych siłach

**ORGAN SAMORZĄDU UCZNIÓW PAŃSTWOW. GIMNAZJUM II.**  
im. A. Witkowskiego, Ogniska Metodycznego  
Nauki Przyrodoznawstwa w Jarosławiu.

Redakcja i Administracja, Gimnazjum II. w Jarosławiu.

Za Redakcję : Janusz Włodzimierz. Opiekun pisemka profesor Dr. M. Papierman.

**ROK IV.**

**Nr. 2 (15)**

## „Straż Przednia“.

W dobie obecnej zorganizowanie młodego pokolenia, to jedna z pierwszych trosk nietylko obecnego rządu ale i nas samych.

Zorganizować małe pokolenie na pewnych, realnych podstawach, to zadanie nowopowstałej organizacji „Straży Przedniej“. Popatrzmy tylko, jak nasi sąsiedzi zachodni, czy wschodni starają się ten młody narybek obywatelski, jakim jest niewątpliwie młodzież, zorganizować i dać pewne nastawienie jużto o charakterze politycznym, bądź wojskowym i t d. Na całym świecie istnieją takie organizacje młodzieży, która łączy przecież wspólna cecha, — młodość — i tem się te organizacje różnią od stowarzyszeń ludzi starszych, poważniejszych. Nie znaczy to, aby i młodzież nie myślała i nie tworzyła poważnie! O nie! Te organizacje, a także i „Straż Przednia“ to pole, na których każdy wedle sił i uzdolnienia popracować efektywnie może.

Naczelnem hasłem „Straży Przedniej“, to całkowita emancypacja z pod wpływem pokolenia starszego. Starsze pokolenie może tylko służyć młodym radą, wskazówkami pewnymi, ale ideologia, hasła czy struktura organizacyjna musi wyjść od nas samych! Spyta się niejeden, jakie są hasła „Straży Przedniej“! Jaka myśl przyświeca całej Organizacji! Odpowiem w kilku punktach...

1) „Straż Przednia“ ma stworzyć jedną główną więź, która ma być wspólną płaszczyzną ideową i mieć jednak-

we pojęcie Państwa i ofiary jednostki na rzecz Państwa.  
 2) Celem organizacji jest wyrobienie mocnych i karnych, dobrze zorganizowanych młodych obywateli już teraz na ławie szkolnej, aby później tworzyli oni dzielnych ciałem i duchem państwowców.

3) „Straż Przednia“ wymaga od każdego członka organizacji jaknajwiększego entuzjazmu dla Organizacji i jej myśli ideowej, oraz wiary w słuszności i powodzenie podjętej pracy.

4) „Straż Przednia“ ma wytworzyć w psychice młodzieży konieczność i potrzebę planowej pracy zbiorowej.

5) „Straż Przednią“ musi cechować karność i poszanowanie władzy, która jest jednostkową, nie kolegjalną. Naczelné władze pochodzą z wyboru, inne drogą nominacji, — kompetencja władzy jest ściśle określona. Organizacja nie może być krępowana, ani zależna w swej działalności od jakichkolwiek czynników ubocznych. Wszyscy członkowie winni uznać przymus, oraz bezinteresowność pracy, w jak najszerzem tego słowa znaczeniu. Z pracy organizacji muszą być bezwzględnie usunięte czynniki animozji, czy sympatyj osobistych!

Członków „Straży Przedniej“ winno cechować zżycie się ich wzajemne, zaufanie, odpowiedzialność za podjęte prace i wykonanie tychże.

Na terenie naszego Zakładu dzięki poparciu pana Dyrektora i obwodowego instruktora p. prof. Będzińskiego, został zorganizowany zespół „Straży Przedniej“.

W początkach swego istnienia praca zespołu ograniczała się do pracy nad samym sobą.

W czasie feryj letnich za staraniem Głównej Komendy „Straży Przedniej“ została zorganizowana kolonia w Gdyni...

Dzięki poparciu finansowemu i moralnemu p. Dyrektora i z naszego Zakładu znaleźli się na tym obozie uczestnicy, którzy po przeszkoeniu mają poprowadzić nowopowstające zespoły „Straży Przedniej“.

## „Własnymi siłami“.

W chwili gdy najpotężniejsze państwa świata wiklają się w bezsile i niemocy, nie mogąc podołać trudnościom gospodarczym, małe Państwo Polskie stoi niezachwianie przy zasadach praworządności gospodarczej, płacąc długi podczas — i po wojnie zaciągnięte, nie ogłaszaając bankructwa walutowego, ani nie ograniczając obrotu dewizowego. Cały świat patrzy na to z podziwem i poniekąd z zazdrością. Wielka burza kryzysowa uczyniła nam tylko jedno — wyłom w budżecie. Nie jest to jednak zjawiskiem czysto polskiem. Największe mocarstwa świata, jak Ameryka, Anglia, Francja, walczą z deficytem swych budżetów, który jest wszędzie wynikiem kryzysu, a u nas jest on również związany z wyniszczeniami, jakie wojna światowa na ziemiach polskich dokonała, na naprawienie których musi się łożyc milionowe sumy. A niema już dziś w Polsce człowieka — powiada w swej odezwie b. min. Starzyński, generalny komisarz Pożyczki Narodowej — któryby nie rozumiał, że równowaga budżetowa to trwała równowaga waluty, to spokój społeczny, to warunek przetrwania kryzysu, to kwestja wreszcie naszego znaczenia i kredytu międzynarodowego... Aby pokryć deficyt miał Rząd cztery drogi: nakładać świeże podatki, dokonać pożyczki w Banku Polskim, zaciągnąć ją zagranicą, lub ostacznie rozpisać wewnętrzną Pożyczkę Narodową. Pierwsza droga byłaby w wysokiej mierze dla społeczeństwa ciezką, druga mogłaby spowodować wstrząs naszej waluty i groziłaby inflacją, trzecia byłoby bardzo droga a procenta wypłynęłyby z kraju zagranicę. Została więc tylko droga zaapelowania do własnego społeczeństwa. I trzeba przyznać, że społeczeństwo godnie odpowiedziało na zew rządu! Codziennie dowiadujemy się z gazet o licznych zebrańiach aprobowujących jego poczynania i zgłaszających swój akces w subskrybcji pożyczki, a jako przykład przeznaczony Pan Prezydent Rzeczypospolitej jednomiesięczną swą pensję na ten cel.

I my młodzi musimy według naszych sił i możliwości

dołożyć własną cegiełkę do tej budowy. Proponuję więc i pod rozwagę Samorządowi i gminom klasowym mój projekt podaję, aby każda klasa wykupiła jedną obligację Pożyczki Narodowej za 50 zł. płatnych w 6 ratach miesięcznych. Suma niewielka, bo około 25 groszy miesięcznie na każdego ucznia, ale czynem tym zadokumentujemy naszą dojrzałość obywatelską i zrozumienie naszych obowiązków. Samą obligację — zależnie od uchwał poszczególnych gmin klasowych można będzie przekazać jakiejś instytucji dobrotelnej, co będzie znowu dowodem naszej dojrzałości społecznej.

Lecz jeszcze jedno zadanie na nas ciąży. Musimy wejść w społeczeństwo, zwłaszcza warstw niższych i stać się propagatorami idei Pożyczki Narodowej. Musimy każdemu wy tłumaczyć i wykazać, że przychodząc Państwu z pomocą nie daje żadnej darowizny, lecz lokuje część swych oszczędności w pełnowartościowym papierze państwowym, że jeżeli nie chce tego uczynić ze względów patriotycznych to powinien to zbroić dla czystego interesu gospodarczego, bo oprócz tego, że kupując obligacje pożyczki, zabezpiecza swoje pieniądze i to na dość dużem % (6%) to jeszcze — co jest najważniejsze — uwalnia swe kapitały od różnych opłat i podatków. Musimy mu wy tłumaczyć, że sukces Pożyczki Narodowej to sukces Polski, bo świat będzie w tem widział, że społeczeństwo polskie odznacza się wielkim wyrobieniem obywatelskiem i poczuciem odpowiedzialności za losy państwa w chwili dlań ciężkiej, a przedewszystkiem że wierzy w siłę swego państwa i ma doń zaufanie.

A więc do czynu! Budujmy Polskę „O własnych siłach“.

ME-TA VIII A.

## Życie.

*Szybko mijają błogie szkolne lata,  
Już czas przerywa koleżeńską nić  
Żygamy wszyscy w wirze tego świata,  
Lecz sercem chciejmy razem żyć!*

*Razem w młodości przepędzone chwile  
 Długo pamiętne, nawet w późne dni  
 Przynoszą sercu szczęścia wspomnień tyle,  
 Że człowiek mile zawsze o nich śni.  
 Teraz nie wiemy, co nas w życiu czeka;  
 Przez jakie drogi powiedzie nas Bóg?  
 Czy nasza meta bliska, czy daleka;  
 Ciernie czy kwiaty spotykamy wśród dróg,  
 Lecz, czy nam życie przyszły los rozwinię?  
 Czy przez cierpienia pójdziemy w ten świat?  
 My się nie trwożmy, życie prędko minie,  
 Jak przeminęło kilka szkolnych lat...*

„Agdu-bej“.

## Z wakacyjnych szlaków harcerzy..

Nie z nudów — ale z tej racji, że jakoś żaden z naszych wyjadaczy obozowych dotychczas nie rozmachnął się z jakimkolwiek artykułem — tych kilka słów skreśliłem.

Trudną jest i prawie niemożliwą rzeczą opisać wszystkie szczegóły i epizody obozowe, bez których nie można stworzyć sobie nawet pojęcia o życiu, jakie panuje w tych małych społeczeństwach — przesiedlonych dobrowolnie z zadymionych miast hen w góry i lasy. Postaram się dać kilka fragmentów z obozu, urządzeniaego z inicjatywy II. jarosław. drny harc. — w Węgierce, w którym parę dni wesoło przepędziłem.

Największą przyjemnością sądząc po minach „biszkoptów“ w obozie — są dłuższe wycieczki, w czasie których obowiązuje indywidualne gotowanie — i to na kuchni własnoręcznie sporządzonej.

Ci, którzy nie gotowali sobie jedzenie gdzieś na letnich „wagarach“ — mogą zazdrościć tego wewnętrznego zadowolenia i satysfakcji z niedogotowanych niedosolonych ziemniaków ale przez siebie przyrządzonech.

Ile to kłopotu jest z robotą kuchni którą zależnie od „mnie się widzi“ instruktora pionierki, trzeba raz robić na widlikach, drugi raz wkopywać w brzegu i t. p.

Oto fragment z biwaku: Z tej, to znów z innej strony

dolatują nas głosy zrozpaczonych harcerzy, którym zbudowana bez planu kuchnia, albo się wali, albo nie chce „ciągnąć“.

Co zrobić druhu — woła doprowadzony do osteczności jeden z naszych młodych harcerzy, który kuchnię zbudował wadliwie — paleniskiem pod wiatr — żeby mi ciągnęło?

Dmuchaj bracie!

Posłuchał dmucha co sił. O ironjo losu! Wiatr dmie silniej — bo też dym zamiast uciekać, gryzie go niemiłosiernie w oczy.

Z każdej jednak opresji wyjdzie harcerz — ewaniak zwycięsko.

Zasłonił sobie nasz druh kuchnię od strony wiatru kocem — i wygrał. Zuch chłopak!

Są dnie w obozie — takie sobie zwyczajne, w których oprócz normalnych zajęć nic ważniejszego kronikarz nie notuje, ale są też dnie, które od pobudki do apelu obfitują w różnego rodzaju epizody.

Te dnie jak powiadają złośliwi — są następstwem tego czy komendant wstanie lewą czy prawą nogą z łóżka.

Do takich dni zaliczaliśmy zawsze to, w których przypadało z kolei urządzenie ogniska. Ogniska te były łącznikiem między nami a „Publiką“, która chętnie do nas w czasie takich uroczystości przychodziła.

Ogniska nasze — nacechowane humorem, swobodą a co najważniejsze bratnią serdecznością pozostawiały niezattarte wspomnienia.

Ognisko — ten symbol zapału, promiennego i czystości uczuć, od najdawniejszych lat czechony, jest u nas otoczony pietyzmem — nimblem świętości niemal.

Różne bywają ogniska...

Największe wrażenie jednak robią ogniska takie, jak nasze ostatnie, połączone z uroczystością przyszczenia harcerskiego.

Śliczna to była chwila, kiedy na tle pogodnego, wygwieźdzonego nieba, przy blasku płonącego ognia, kilka wypreżonych młodocianych postaci, złożyło ręce na drzewcu proporca i za komendantem powtórzyło rotę przysięgi.

Chwila niezapomniana.

Dziś, żywo mi staje przed oczyma duszy obraz tego

nastrojowego harcerskiego obrzędu, a w uszach brzmiały jeszcze słowa gawędy druha. Resztę programu, zapełnił śpiew i humor komendanta.

Wesoło z wrzaskiem płonęło ognisko, a snop jasnych iskier buchający w bezmiar cudownej nocy polskiej, zaspalał nasze młodzieńcze dusze, symbolizując szczytne ideały, zbratane w jedną nierozerwalną całość, płonącą dla dobra Naijaśniejszej Rzeczypospolitej na ołtarzu uczuć.

Z. Trojanowski VIII a.

## **Radjo, jego rola i znaczenie dziś i w przyszłości.**

Koniec ubiegłego i początek bieżącego stulecia były okresem wspaniałych odkryć nowych zjawisk fizycznych, dzięki czemu zostały zapoczątkowane nowe dziedziny wiedzy ludzkiej. Wystarczy chyba przypomnieć wiekopomne odkrycie fal elektromagnetycznych przez zgasłego przedwcześnie Henryka Hertza, promieni przez Roentgena, radu przez Piotra i Marię ze Skłodowskich małżonków Curie, aby unaocznić ogrom zdobyczy i rozmiary dokonanych wysiłków przez wielkich badaczy, którzy zdołali wspaniale podsumować pracę wielu nieznanych szerokim warstwom społecznym eichych i wytrwałych pracowników nauki. Właściwym twórcą radja jest fizyk hiszpański Salva, który pracował już nad wynalezieniem aparatu, za pomocą którego moglibyśmy przesyłać swoją mowę bez użycia drutów.

Myślą tego fizyka przejęli się jego następcy a mianowicie: Faraday, Maxwell, Henryk Hertz, Rhigi oraz Edward Braulay. Prototyp dzisiejszego aparatu zbudował w r. 1895 fizyk rosyjski Popow. Właściwym twórcą radja jest sławny uczony włoski Guglielmo Marconi. On pierwszy posługiwał się anteną przy nadawaniu fal. W Polsce pierwsza radjostacja powstała pod koniec roku 1925 w Warszawie. Działalność każdej rozgłośni radiowej składa się z dwóch wielkich działów: muzyki i żywego słowa. Muzyka jest, podług głębokiego orzeczenia wielkiego poety i myśliciela Goethego,

źródłem wszelkiego natchnienia, w którym bierze początek każda sztuka. Radjo jest bezprzeczesie najpotężniejszym krzewicielem tej zasady.

Wspomnieć należy o radjofonizowanych operetkach i operach, o muzyce tanecznej i o nadzwyczajnie popularnej muzyce z płyt gramofonowych. Słuchając szlachetnych tonów muzyki, płynących po falach eteru, dusza nasza unosi się w strefy wyższe, i wówczas człowiek nie jest zdolny do niskich czynów. Druga wielka dziedzina działalności radja, dziedzina żywego słowa, rozpada się na szereg działań: odczyty, audycje literackie, nabożeństwa. Tu występuje na pierwszy plan olbrzymie zadanie państwowo - społeczne radja. Radjostacje polskie spełniają niezmiernie doniosłą pracę zespłania duchowego dzielnic, usuwania uprzedzeń, zaznajamiania obywateli z odrębnościami, wartościami i skarbami regionalnymi (naszego kraju). Radjo w ten sposób skutecznie przyeczynia się do leczenia głębokich ran, zadanych nam przez półtorawiekową niewolę. Do tego zmierza wprowadzona niedawno systematyczna wymiana odczytów między poszczególnymi rozgłośniami. W ten sposób Śląsk informuje całą Polskę o swoich bogactwach kopalnianych i o fazach swego rozwoju, prelekcje wybitnych sił naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego słyszy każdy zakątek kraju. Audycje kościelne szczególnie zajmują słuchaczy, a są to przede wszystkiem niedzielne nabożeństwa, nieszpory z Ostrej Bramy — są to transmisje, niosące ludowi w zapadłych wsiach chorym, więźniom oraz rodakom na obczyźnie pociechę duchową. Transmisja dźwięków „Dzwonu Zygmunta“ z Wawelu w dzień Rezurekcji wzrusza serca Polaków jak Europa dłuża i szeroka. Rozwój tak pięknie rozwijającej radjofonii polskiej napotyka w porównaniu szczególnie z zachodnimi państwami, niemało jeszcze trudności. Ogromne obszary wschodu i północy Polski dopiero powoli dźwigają się z katastrofalnego stanu komunikacyjnego, co paraliżuje propagandę idei radja. Radjo jest „wielkim samarytaninem“, bronii życia, zbiera ofiary, pociesza chorych. Ten cudowny wynalazek wykorzystywany jest nietylko ku nauce i rozrywce

abonentów, ale i dla niesienia pomocy nieszczęśliwym, chorym. Już sama historia radjofonji zawiera szereg etapów, które wskazują, jak wiele ludzi zawdzięcza falom radiowym swoje ocalenie.

Pierwszym wypadkiem, notowanym w historii radjofonji, w którym radio uratowało kilkuset osobom życie, to pamiętna katastrofa olbrzymiego transatlantyckiego „Titanik“, kiedy to dzięki sygnałom radiowym 700 osób zostało uratowanych. Analfabetyzmowi też cios decydujący zadany będzie, dopiero w następnym pokoleniu przez radio. W przyszłości radio będzie odgrywać bardzo wielką rolę i będzie nieraz poważnym, przodującym motorem zbliżenia międzynarodowego i tem samem powszechnego pokoju na tle wymiany skarbów ducha.

„Kraonus“ VIII b.

## S z a Ł

*Gdy umysł chory  
Stargą zapory  
Cnoty, rozumu;  
Wśród myśli szumu  
Szalonych, rwących  
Bezładem tchnącym  
Duch się szamoce,  
W uczucie pomroce,  
I pędzi chmurny —  
Jak potok górny  
Wśród skał  
Lecz umysł zdrowy,  
Do walk gotowy,*

*Miłością wspanity  
Wierze otwarty —  
Oprze się burzy!  
On nie zawiórzy  
Ządzom szalonym,  
Myślom zwichrzonym  
I wśród piorunów  
Śmierci całunów  
Pokus, omawień,  
Twardy jak kamień  
Stać będzie czysty  
I promienisty —  
Jak stał  
„Agdu — bej“.*

## Matematyka.

(*Zarys historyczny na podstawie E. B. Tylora „Antropologia“.*

Podstawą dzisiejszego rozwoju życia ekonomicznego i społecznego, a przedewszystkiem techniki i fundamentem,

na którym ona mogła powstać, jest matematyka. — Matematyka, podobnie jak wszelkie inne nauki, doszła do obecnego rozwoju drogą ewolucyjnego postępu, co najlepiej uwydatnia się na tle obecnego stanu tej nauki u ludów dzikich, na niskim poziomie kultury będących.

Jeszcze obecnie myśliwy dywidyjski, podobnie jak każdy z nas będąc dzieckiem, do liczenia używa palców. Aby np. zrachować szereg 5 zabitych zwierząt, zgina po jednym palcu na oznaczenie jednej zwierzyny, a potem wznosi rękę, aby okazać rezultat. Rachowanie na palcach rąk i nóg doprowadziło do tego, że później utworzone liczebniki wzięły ten fakt za podstawę. Gdy np. zulisz potrzebuje wyrazić liczbę sześć, powiada „ująć wielki palec“ to znaczy, że mówiący porachował wszystkie palce u lewej ręki i zaczyna od wielkiego palca u prawej ręki. Tamanak z Orinoko liczbę pięć oznacza wyrazem „cała ręka“, sześć — „jeden drugiej ręki“ i tak dalej do dziesięciu, czyli „jednego człowieka“; następnie „jeden u nogi“ oznacza jedenaście, „cała nogą“ — piętnaście, „cały człowiek“ oznacza dwadzieścia, a dwadzieścia jeden wyraża przez „jeden u rąk następnego człowieka“ itd. itd. Tym sposobem „ręka“, „noga“, „człowiek“ zostały liczebnikami i to nietylko u ludów dzikich, ale także u narodów cywilizowanych, a jako dowód może posłużyć liczenie piątkami, dziesiątkami, dwudziestkami, które zachowało się do czasów obecnych prawie u wszystkich narodów. System liczenia piątkowy spotykamy u murzynów Senegalu, którzy rachują: jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, pięć jeden, pięć dwa itd.: my nigdy nie wyrażamy w ten sposób liczb słowami, ale piszemy je tak w cyfrach rzymskich. System dziesiętny jest najwięcej używany w świecie i nasze zwykłe liczenie odbywa się według niego, a więc trzydzieści dwa oznacza „trzy dziesiątki i dwa“. Rachunek dwudziestkowy, który jest normalnym w wielu językach, pozostawił ślady w rachubie dziesiętej Anglii, Francji, itp., np. 83 po francusku jest „quatre vingt trois“ tj. „cztery dwudziestki i trzy“. Tak to widzimy, że system dziesiętny jest niezmienionym zabytkiem człowieka pierwotnego, który go oparł na naturalnej podstawie liczenia na palcach. Bo gdybyśmy dzisiaj rozpoczęli naszą arytmetykę na nowo, napewno nie oparlibyśmy jej na niedogodnej liczbie „dziesięć“, która nie jest

podzielna ani przez trzy, ani przez cztery, ale za podstawę liczenia wzięlibyśmy najprawdopodobniej liczbę dwanaście i używalibyśmy tuzinów i dwunastek tuzinów (grosów) zamiast dziesiątek i setek,

Dalszym postępem w rozwoju matematyki było używanie znaków liczbowych na oznaczenie cyfr. W Afryce można widzieć na targu handlarzy murzyńskich, którzy odkładają na bok kupki po dziesięć sztuk a ilość tych kupek oznacza mu wynik. Ludność na wyspach Oceanu Spokojnego wykazując już pewien półstęp, a mianowicie, nie odkładając na bok kupek z dziesięciu, ale tylko łodyżki orzechu kokosowego w miejscu dziesiątki a potem grubszą, gdy potrzeba oznaczyć dziesięć dziesiątek tj. sto. Używane do rachowania takich przedmiotów, jak kamyków, lub liczmanów, trwające dotychczas u nas wśród warstw nieoświeconych, lub dzieci, było tak powszechnem w świecie starożytnym, że język łaciński na oznaczenie rachowania ma słowo *calculare* od *calcus* - kamień, tak, że nasz popularny wyraz kalkułować jest zabytkiem bardzo pierwotnej arytmetyki.

opracował Me Ta VIII a.

## Wspomnienia z wycieczki do Podhorzec, Oleska i Lwowa.

Jeszcze tylko sprawdzamy obecność zgłoszonych a potem zwykły już tak: huk zajeżdżającego pociągu, bieganina, zajmowanie miejsc, a po chwili nieco przyciszony stukot kół pulmanowskiego wagonu.

W pociągu poza tem, że już przed Rądyniem nasi wycieczkowce wypakowywali swe beczki i walizy — nic ciekawego.

We Lwowie przesiedliśmy, do zapchanego pociągu (na Krasne) w wyniku czego, niektórzy musieli jechać stojąc. Barometr obserwatora, wskazywał spadek — humorów, (sytuację ratowała jedynie wycieczku z Gródka Jag. przed którą trzeba było trzymać fason). Wycieczka gimn. Koedukacyjnego.. przyp. red. Aura — ta zdaje się, dostosowywała się pomału do naszych humorów, no i nad niemi ubolewała, bo szyby wagonu pokrywały się coraz większemi łączami deszczowemi.

Po drodze mijamy znaną nam z historji „Mogile za-

dówrniańską“, gdzie leży pochowanych przeszło stu polskich żołnierzy, poległych w wojnie bolszewickiej.

Wstajemy i oczyma przeprowadzamy ten naturalny pomnik, poległych bohaterów.

Cześć Im!

W Ozydowie (koniec jazdy pociągiem) wsiadamy na wiejskie furmanki i zdążamy przez Olesko do Podhorzec.

Podróż — trudno opisać. Deszcz lał jak w kwietniu, to też poopuszczaliśmy głowy i zrezygnowani daliśmy się wieźć wyglądając z utęsknieniem kresu podróży.

Po przyjeździe do Podhorzec, złożyliśmy rzeczy w budynku, gdzie mieści się obecnie posterunek PP. i poczta. Dawniej była to olbrzymia karczma zajazdowa, jako taka też, stanowi dziś rzadki zabytek.

Jeszcze po południu, mimo deszczu, poszliśmy do pałacu, gdzie z niekłanianiem zainteresowaniem zwiedziliśmy przepiękne zabytki po królu Janie.

Obecnie pałac ten jest własnością ks. Sanguszków. Na uwagę zasługiwała w pierwszym rzędzie sala rycerska, w której znajduje się 40 zbroi husarskich, z wyprawy pod Wiedeń.

Inne sale mieszczą cały szereg obrazów najsławniejszych malarzy jak z obcych: Rubensa, Caraccia, kopie Vandyka, Coregia i inne — z polskich Czechowicza.

Wielkim plusem dla nas było to, że p. prof. Skarbowski znając b. dobrze historię tych zabytków, mógł nas objaśnić dokładnie, gdyż w czasie zwiedzania od opowiadających otrzymuje się objaśnienie powierzchowne, niedokładne, lub co gorsze fałszywe.

Sam pałac jest piękny, zbudowany w stylu renesansowym, w głębi wspaniałego parku, wśród wysokich szpalerów strzyżonych i starych lip, które sam król J. III. Sobieski sadził.

Aleja główna wiedzie wprost do kościoła (znajdującego się poza obrębem parku) przypominającego wyglądem kościół św. Piotra w Rzymie. Kościół ten wykończono w r. 1763 według planów Wacława Rzewuskiego.

Dla zakończenia čnia i na uzupełnienie wiadomości już zdobytych), opowiedzieli nam pp. prof. Skarbowski i Dąbrowski cały szereg legend, związanych z Podhorcami,

które ze względu na treść i formę — trafiły nam do przekonań.

Zmęczeni nadmiarem wrażeń szybko po sobie następujących, pokładliśmy się na sianie, ale o śnie mowy być nie mogło. Przejęci legendami (ci najwrażliwi) — trąbili nam (o ile naturalnie te dziwne nieartykułowanie ryki, trąbieniem nazwać można) na jakieś starej pogiętej trąbie, twierdząc, że powinniśmy słuchać tego z przejęciem i szacunkiem, gdyż jest to jedna z ruin, którymi witano Jana III Sobieskiego w Podhorcach.

Koncert (z uwzględnieniem antraktów, w czasie których nieznani żonglerzy popisywali się sztuką rzucania jaśkami butami, czapkami itp. trwał około 3 godz.

Nazajutrz pierwszą czynnością (jak to zresztą na „dżymantłów“ przystało), była toaleta. Z pod warstwy sadzy z lokomotyw, błota, prochu ukazywały się czyste twarze, zaróżowione nieco od rannego chłodu i zimnej deszczówkiej nieznanego bliżej pochodzenia w której ten zabieg kosmetyczny czyniono.

Na dworze śliczna pogoda. Natychmiast po śniadaniu wyjazd do Oleska.

Zamek Oleski widoczny jest z daleka, gdyż wznosi się około 60 m. ponad poziom.

Wewnątrz prócz sali narożnej, gdzie jeszcze zachował się autentyczny sufit i filary marmurowe, inne są w stadym rekonstrukcji.

Od Zamku, znajduje się klasztor OO. Kapucynów, założony przez Seweryna Rzewuskiego. Zwiedzanie Oleska - poszło b. szybko (byliśmy jeszcze w kościele parafialnym), w południe już byliśmy w drodze do Lwowa.

Wyszliśmy z dworca głównego, trzymając się mocno jeden drugiego, żeby się przed tramwajem nie spłoszyć, wiadomo przecież rzecz, że na przyjeżdżających z prowincji niejedna niespodzianka czeka.

Rację mieliśmy! Przy wysiadaniu z tramwaju tak się jeden towarzysz podróży spłoszył, że nie bacząc na odwieczne prawa fizyki, wyskoczył w przeciwną stronę biegu tramwaju (gdy ten był jeszcze w ruchu), co naturalnie pociągnęło za sobą także następstwo, że objawił się niespo-

dzianie w komicznej wielece pozie u stóp przerażonej zakonicy.

Godną widzenia — była jego mina! Zajechaliśmy do bursy Grunwaldzkiej.

Tego samego jeszcze dnia zwiedziliśmy panoramę racławicką. Tu (opowiadano mi, bo sam nie byłem) jeden z młodszych kolegów, chciał pogłaskać koniecznie konia Kościuszki — tylko, że go zatrzymali, no i wytłumaczyli, że to obraz, a nie rzeczywistość.

Noc spędzona we Lwowie — była już spokojną, wszyscy też wypoczęliśmy dostatecznie.

Rano (przed śniadaniem), zwiedziliśmy cmentarz Obrońców Lwowa i groby Zasłużonych, m. i. grobowiec śp. Kuratora Sobińskiego.

Równo jak w szeregu za życia — leżą w starym kochanym grobie Ci, którzy życie swe w obronie jego położyli.

Przy grobie „Nieznanego Żołnierza“, zatrzymaliśmy się chwilę i milczeniem uczcziliśmy prochy tego, który legł na polu chwały — bezimiennie...

Z cmentarza poszliśmy na śniadanie, Nasz apetyt spełzył mocno restauratora, który zdaje się poraz pierwszy miał sposobność oglądać takich prowincjalnych żarłoków, konsumujących nawet masami wykłowacze do zębów. (!)

Następnym etapem, była „kamienica królewska“, z olbrzymiemi zbiorami zabytków po J. Sobieskim. Wewnątrz dziedziniec, otoczony w czworobok krużgankami, wspierającymi się na ozdobnej kolumnadzie.

Po drodze na kopiec Unji Lubelskiej, zwiedziliśmy piękną katedrę ormiańską oraz muzeum Dzieduszyckich.

Z braku czasu na zwiedzanie wszystkich zabytków Lwowa, zadowoliliśmy się poznaniem go ze wzniesienia („Wysokiego zamku“, na którym jest usypany kopiec Unji Lubelskiej).

Po południu niestety byliśmy już ne dworcu kolejowym, gdzie chwilę spędziliśmy na rozmowie z p. prof. Sałabunem, którego przypadkowo spotkaliśmy.

Wróciliśmy do Jarosławia wieczorem, wspominając po drodze cały szereg szczegółów, z tej krótkiej a tak obfitującej we wrażenia wycieczki.

## Recenzje i sprawozdania.

„Tajemnica Ogrodu Zoologicznego“. Pierwszy film tegorocznej produkcji Paramountu, oglądany przez nas na ekranie kinoteatru „Sokół“ — jak wogóle filmy amerykańskie — odznaczał się świetną techniką również strona fotograficzna i dźwiękowa bez zarzutu.

Film, wyreżyserowany przez Edwardn Sutherlanda podług scenariusza Villego i Müllera, w którym główne role grają świetna aktorka „kobieta-pantera“ Kattlen Burke, oddająca przez kontrast nieruchome twarzy i cierpiącej duszy, ogrom swej bolesci Lionel Attwil jako Mr. Doring o charakterystycznej twarzy cynicznego morderey, oraz Charlie Ruggers znany komik jako pomysłowy agent „Zoo“ — obfituje w liczne momenty zgrozy i emocji. Proszę sobie wyobrazić: bankiet w Ogrodzie Zoologicznym, gdzie muzykę stołową uprawiają dziekie zwierzęta, ucieczka człowieka przed wypuszczeniami z klatek zwierzętami, kobieta pożerana przez krokodyli... e. t. c.

Film ten jest typowym „filmem zgrozy“. I dziwna rzecz, że właśnie takie filmy cieszą się wśród publiczności wielką popularnością i frekwencją! Czyżby, uważając ekran za sejsmograf duszy człowieka współczesnego, mam wysnuć wniosek o niskich instynktach w niej nurtujących, które właśnie w takich filmach znajdują zadowolenie? Nie wiem! W każdym razie jest to zjawisko charakterystyczne i godne zastanowienia!

*ME-TA VIIIa.*

---

## Wesoły kącik.

1. Gość na tandecie kupuje starą marynarkę, ale kiedy zaczyna się jej dobrze przypatrywać, zwraca się z oburzeniem do kupca:

— Co mi pan tu sprzedaje — w tej marynarce jest pełno moli....

— No a co? pan za pięć zł. chciałby mieć jedwabniki?

2. Dziękuję ci mój młodzieńcze — mówi profesor, który idąc nad brzegiem rzeki potknął się przez nieuwagę i wpadł do wody, skąd został wyciągnięty przez jednego ze

swoich uczniów: jestem dumny z tego, że to właśnie mój uczeń uratował mi życie. Jutro opowiem o twoim czynie całej k lasie.

— Panie profesorze, niech pan lepiej tego nie robi, bo mi koledzy żyć nie dadzą — jak się dowiedzą.

3. No — Gruszka, jak się nazywa córka Zeusa, bogini mądrości?

— Gruszka milczy; profesor chce mu dopomóc i podpowiada: — Pallas A....

— Już wiem panie psorze — Pallas Antena!

*Podał „Z. Go — — ski.”*

## Odpowiedzi Redakcji.

1. „**Jeden z Komitetu VIII b.**” Reflekcje z zabawy są bezna-  
dziejne. Proszę jednak nie zrażać się niepowodzeniem, tylko solidnie  
nad sobą pracować, a wynik napewno będzie dodatni.

2. „**Członek Straży Przedniej kl. VIII a.**” Dziwimy się moc-  
no, że nam tak zasmarowaną pracę dał do druku! Przypuszczamy jednak  
że na przyszłość tego nie będzie.

Ponieważ myśl naogół dobra, przeto w przeróbce pracę zamieszczamy.

3. **E. Kappel V b.** Tamtegoroczna praca, jest obecnie nieaktual-  
na. Prosimy o coś nowszego.

4. „**Es — Er VII b.**” W wierszu znać pewną chęć stworzenia  
czegoś nowego, ale całości nie jest przekonywująca.

5. „**Agdu — bej.**” Wiersze ładne — kolejno zamieścimy. Bardzo  
prosimy o dalsze zasilanie nas, swymi pracami.

6. „**Z. Go — ski.**” Żarty całkiem na miejscu — prosimy o dalszą  
współpracę.

7. „**S. M. Z. kl. V x.**” W żartach myśl przednia. Takich proszę  
nadsyłać więcej, tylko w staranniejszym opracowaniu.

8. „**Me — Ta**” **VIII a.** „Własnymi siłami” zamieszczamy w cało-  
ści, jednak zaznaczyć musimy, że Samorząd już postanowił zakupić ob-  
ligację na Pożyczkę Narodową. Postanowienie będzie zrealizowana  
3. X. 1933.

**Li — Tang VIII b.** Nowela dobra, prosimy o dokończenie, umie-  
mieścimy ją w całości.

**Kronikę szkolną i wiadomości  
sportowe umieścimy w nastę-  
nym numerze.**